

5/94110
KAROL HR. DE MONTALEMBERT.

NEKROLOG. 168/3 (203)

HÓD ODDANY DROGIEJ DLA POLSKI PAMIĘCI

PRZEZ

WŁADYSŁ. HR. PLATERA.

WYDANIE DRUGIE.

DOCHÓD PRZEZNACZONY NA KORZYŚĆ MUZEUM HISTORYCZNEGO
W RAPPERSWYL.

ZURYCH.

NAKŁADEM AUTORA.

DRUKIEM J. I KRASZEWSKIEGO W DREZNIĘ.

1870.







(1)
KAROL HR. DE MONTALEMBERT.

NEKROLOG.

HOŁD ODDANY DROGIEJ DLA POLSKI PAMIĘCI

PRZEZ

WŁADYSŁ. HR. PLATERA.

WYDANIE DRUGIE.

DOCHÓD PRZEZNACZONY NA KORZYŚĆ MUZEUM HISTORYCZNEGO
W RAPPERSWYL.

ZURYCH.

NAKŁADEM AUTORA.

DRUKIEM J. J. KRASZEWSKIEGO W DREZNIU

1870.



858

PRZEDMOWA.

Wydając tę drugą edycję, ozdobioną portretem hr. Montalemberta, staraliśmy się uzupełnić o ile możności treściwy obraz jego pięknego żywota i nieustannej pracy. Dołączyliśmy zdanie niektórych pisarzy francuzkich o talencie tego znakomitego pisarza i mowcy. Organa opinii publicznej Europy i Ameryki oddały hołd zasłużony zgasłemu mężowi, który nawet w swych przeciwnikach wzbudzał uszanowanie.

Pomiędzy licznemi biografiami hr. Montalemberta, godne są uwagi następne: Księdza Adolfa Perraud, dyrektora de l'Oeuvre du Catholicisme en Pologne i p. Leopolda de Gaillard w Paryżu. W Lionie wydana została biografia pod tytułem: M. le Comte de Montalembert, sa vie et ses oeuvres.

W tak szczupłych rozmiarach musimy się ograniczyć do zarysu ogólnego; jednakże w ciasnych tych ramach znajduje się treściwa całość i chronologiczny obraz czynności hr. Montalemberta tak w sprawie polskiej jak w ogólności w jego życiu publicznem. Główne

szczegóły biograficzne są zebrane i zrobiony wykaz wszystkich jego pism z niektórymi objaśnieniami i wyciągami.

Niech ten hołd oddany najgorętszemu z przyjaciół Polski będzie dowodem wspólnej wdzięczności Polaków.

Villa Broelberg pod Zurychem, 21. Maja 1870 r.

WYDAWCA.

Hrabia Karol de Montalembert.

Gdy wśród epoki materializmu i samolubstwa, gwałtów i wynaradawiania, przestaje istnieć w jakim kraju człowiek, który był typem szlachetności, bezinteresowności, pobożności, zamiłowania wszystkiego co jest wzniosłe, gdy ten typ obdarzony był niepospolitym talentem i nauką, wielkim do pracy popędem, żałoba jest ogólna, internacyjalna i jak widzimy obecnie, wrywa z piersi każdego współczucie i uwielbienie. Tem boleśniejszą jest dla Polski strata, im większe hr. Montalembert położył dla niej zasługi przez lat blisko 40 swojego politycznego zawodu.

Świadek czynów znakomitych zmarłego przez wiele lat, i jeden z bliższych jego przyjaciół, czuję się w obowiązku skreślić w głównych rysach jego żywot, i oddać hołd tej drodze dla nas pamięci.

Karól hr. Montalembert miał za wiele otwartości, niepodległości i żywości, aby należeć do jakiegokolwiek stronnictwa lub do zawodu dyplomatycznego, tak jak to czynił jego ojciec. Stanowisko jego musiało być zawsze nieco odrębne, ponieważ bezwzględnie czerpał w stronnictwach to co uważał za dobre, i był w stosunkach z ludźmi sumiennymi różnych odcieni.

Ten kierunek w jego życiu publicznem i wielka niezależność od sfer rządowych, naraziły go nieraz na nieprzychylność stronnictw. Ale pomimo tego, wywierał wpływ wielki, ciągle służąc sprawie wolności i oświaty opartej na zasadzie chrześcijańskiej. Radykalizm był mu obmierzył tak

u góry jak u dołu, i piętnował go surowie, nie zważając na formę pod którą się ukrywał, i na położenie socyalne jego reprezentantów.

Tego darować mu nie mogli ci, którzy pod pozorem jakiejś zachowawczej polityki upatrywali mniemane przeciwieństwo pomiędzy katolicyzmem i stopniowem rozwijaniem się oświaty i wolności. W tej polemice polityczno-religijnej widział ze smutkiem fanatyków chcących uchodzić za przednią straż kościoła, codzien wykraczających przeciw miłości bliźniego, i mawiał: „Niechby się naprzód sami nawrócili, i przejęli się tą miłością, główną zasadą nauki Chrystusa.“ Dusza jego czysta jak kryształ nie cierpiała obłudy, zdierał maskę faryzeuszom dzisiejszym, a słowa jego wymowne płynące z głębi przekonania stały się nieraz dla nich dotkliwie.

W obecnym składzie Europy i jej internacyonalnych stosunkach, upatrywał puściznę pogańskich wieków, przemoc materyalną z uszczerbkiem godności narodowej, z gwałceniem najdroższych praw ludów. Na szali jego szlachetnego serca przeważały uciemnione narody; Polska, Grecya i Irlandya szczególnie go zajmowały. Wszędzie gdzie była wyrządzona niesprawiedliwość, stał hr. Montalembert w obronie ukrzywdzonych; był to anioł pocieszyciel stroskanych.

Nadzwyczajnie pracowity i czynny, energiczny, wytrwały, pełen spokoju duszy, obdarzony wielką inteligencyą i pamięcią, wesoły, dowcipny, zawsze jednostajnego humoru, pełen serdeczności, prostoty, przyciągał tych nawet, którzy się zupełnie od niego różnili w opiniach. W jego uprzejmości malowało się staranne wychowanie znakomitej rodziny, ten ton tradycyjny, pełen delikatności, który otrzymał w rodzicielskim spadku.

Pelen ereducyi, powiada jeden z jego biografów, „żartował z naszej niewiadomości francuskiej w rzeczach polityki zewnętrzej, i naszych leniwych pretensyi do zastąpienia nauki faktów dwoma lub trzema powszechnymi ideami. Metoda angielska, pruska i amerykańska, która się zasadza na powzięciu dokładnych informacyi i na żelaznej pracy, może jedynie zwyciężyć liczne przeszkody w tych studyach,

ale niestety zwycięża nie raz samego pracownika pozbawiając go zdrowia.“

Hr. Montalembert stał się ofiarą tej mozolnej i namiętnej pracy. Podczas wystawy paryzkiej zmuszony dla słabości używać wózka, spotkawszy dzisiejszego ministra Emila Ollivier'a, wtenczas młodzieńca już znanego ze swych wyższych zdolności, powiedział mu: „Widzisz w jakim jestem stanie, nie naśladowuj mnie, nie zabijaj się pracą.“

Tu wypada przytoczyć słowa jego znakomite z przedmowy z r. 1860 umieszczonej na czele jego pism, w której tak cechuje swoje życie publiczne:

„Ci, którzy mi wymawiać będą, iż nie raz się pomyliłem, nie będą mogli zarzutu zrobić, iż dobrowolnie kogokolwiek w błąd wprowadziłem. Nie mogłem zrzucić maski, ponieważ jej nigdy nie nosiłem... Doświadczyłem jak wielu innych zwycięzkiego wdzięku życia publicznego, poznałem cały jego pociąg, upojenie w walce otrzymujących oklaski publiczne, ale nie ma nic w porównaniu ze wzruszeniem serdecznem, z radością uczciwego człowieka, kiedy oddaje sprawiedliwość i cześć szlachetnemu przeciwnikowi, podając mu dłoń zawsze szczerą, tylko co uzbrojoną a odtąd przyjacielską. Jest to, zdaniem mojem, największa rozkosz życia publicznego. — Wprawdzie jest ona częstokroć przemijającą, niezupełną tak jak wszelka radość na tym świecie, ale nie doświadczyłem rozkoszy czystszej, słodszej i bardziej chrześcijańskiej.“

Podług biografów hr. Montalemberta, położone przez niego zasługi reasumują się w następujących sprawach:

Wolności wychowania.

Wolności druku.

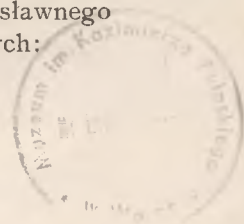
Wolności zakładania i utrzymywania klasztorów.

Zniesienia niewoli.

W sprawach Polski, Irlandyi i Szwajcaryi.

Niepodległości Rzymu i Stolicy Apostolskiej.

Ciekawy jest sąd wydany dawniej o talencie hr. Montalemberta jako mowcy przez pana Sainte-Beuve, sławnego krytyka, wielkiego przeciwnika tendencyj religijnych:



„Umiarkowany w giestach, sprawia wielki efekt z małym usiłowaniem; czuje się być u siebie stojąc na mównicy; organ jego pełen dźwięku nie potrzebuje częstego oddychania, a intonacja harmonizuje z uczuciami. Jest w tym organie, pomimo pozornej słodyczy, coś jakby uszczypliwego, chociaż nie rażącego, i to daje niektórym wyrażeniom jeszcze więcej mocy i doniosłości. Nigdy młody talent mowcy, pod zasłoną pokory raz na zawsze złożonej u stóp Stolicy Apostolskiej, nie używał w większym spokoju sumienia swych butnych i ironicznych zdolności.“

Pan de Riancey, znany publicysta, niedawno zmarły jak Sainte-Beuve, tak ocenia tenże talent:

„Głos z razu niebardzo silny nabywa stopniowo większego dźwięku, ożywia się coraz bardziej, wzrasta i bez wysilenia przechodzi w najsympatyczniejszą nutę; sprawia ogromne wrażenie, pełen harmonii z uczuciem, które ją tworzy. Głos ten jest albo przenikający jak ironia, lub pełny i spokojny jak argumentacja, lub porywający i łzawy jak entuzjazm.“

Pogląd hr. Montalemberta na sprawę naszą godzien uwagi; w mowach swoich i pismach nie mógł wszystkiego wypowiedzieć. O ile bolał nad męczeństwem Polski, i uwielbiał patryotyzm jej synów, ich wiarę religijną, zespoloną z ich narodowością, o tyle widział ze smutkiem ich niepraktyczność, niedostatek politycznej dojrzałości i poczucia potrzeby zbiorowego działania w jednym narodowym kierunku. Nieraz miłością dla Polski przejęty wołał: „Kiedyż ona będzie miała swego O'connella? Kiedyż Polacy się przekonają, że już czas położyć koniec ogólnemu rozprzężeniu i poświęcić osobiste względy dobru ogólnemu? Stuletnia niedola, tyle krwi wylanej, tak okropny ucisk i upadek, nie zdołająż ich serdecznie zbratać jednych z drugimi?“ Niech synowie nieszczęśliwej Polski wezmą do serca te rady ich największego przyjaciela.

Nim wejdziemy w niektóre szczegóły biograficzne, rzucmy okiem na prace zgąsłego męża poświęcone Polsce.

W r. 1830 zaraz po powstaniu listopadowem, już zaczął bronić sprawy polskiej w dzienniku l'Avenir założonym przez niego i księdza de la Mennais.

W r. 1831. w tymże dzienniku w tych ognistych słowach wylał swe uczucia dla Polski:

„Kochana i święta Polsko! przyjm z daleka hołd od tych, którzy jak ty złożywszy przysięgę Bogu i wolności, mają ją wyrytą na dnie serca. Ty jesteś drugą ojczyzną dla nas wyznawających zasady, któremi zwyciężyłaś. Przesyłamy ci objaw miłości naszej, który się przedrze przez całą Europę. Twoje obelgi i wiara są naszemi; twoja chwała jedna do ciebie należy; ale tak cię miłujemy, że zdaje nam się, że bierzemy w niej udział. Tobie składamy najgorętsze życzenia, za ciebie się długo i żarliwie modlimy, tobie ofiarujemy miłość naszą, gotowość do ofiar i święte uczucia uwielbienia.“

21. Kwietnia 1833 r., napisał bardzo znakomitą przedmowę do książki Mickiewicza i wydał ją w tekście francuskim pod tytułem: *Livre des Pélérins Polonais*.

W r. 1834 kiedym zakładał w Paryżu dziennik francuski *Le Polonais, Journal des Intérêts de l'Europe*, który przez kilka lat wychodził pod opieką najznakomitszych członków parlamentu francuskiego, hr. Montalembert nie tylko dał to poparcie ale sam artykuły pisywał.

W izbie Parów, 6. Czerwca 1836 r., popierał wymownie wniosek hr. Tascher, aby gabinet francuski porozumiał się z innymi gabinetami w celu wypełnienia Traktatów Wiedeńskich na korzyść Polski.

3. i 4. Stycznia 1838 r., w tej izbie, z powodu adresu bronił praw Polski i domagał się protestacyi rządu.

5. Maja także bronił praw gościnności francuskiej na korzyść emigracyi polskiej, żądając zmiany prawa wyjątkowego z dnia 21. Kwietnia 1832, i 1. Maja 1834 r., w pełnej talentu mowie, którą zaczął temi słowy:

„Syn i wnuk emigranta, urodzony na łonie emigracyi, mam najgorętsze współczucie dla niedoli emigracyjnej polskiej.“

15. Czerwca 1839 r., na zebraniu przyjaciół Polski w Londynie, przydowanem przez księcia Sussex, stryjka królowej,

przemówił za Polską z taką serdecznością i wymową, że wywołał wielkie oklaski.

12. Stycznia 1842 r., w izbie Parów podczas dyskusji nad adresem, popierał skutecznie na korzyść Polski wniosek hr. d'Harcourt, z zwykłym talentem.

15. Stycznia 1846 r., przedstawił izbie Parów z hr. d'Harcourt, wniosek przypominający prawa Polski jednomyślnie przez izbę przyjęty.

19. Marca tegoż roku z powodu rzezi galicyjskiej, w ognistej mowie wykazał barbarzyństwo i hańbę polityki ówczesnej austriackiej, która stała się demagogiczną i rozbójniczą względem Galicyi. Wtenczas w tych słowach przemówił o szlachcie galicyjskiej: „Tak tedy, ta szlachta polska, szczerą, odważną, prawą, tak jak ją wszyscy znają, ale także może nieprzezorna, bez jedności i wychowania politycznego innych krajów, skazaną została mimowolnie, od lat 70, na zarząd, który prędzej czy później musiał sprowadzić nie demokrację, ale bandytyzm demagogiczny urządzony, jak wieść głosi, przez rząd austriacki.“

W tej samej mowie przepowiedział: „że za 15 lat, to jest w r. 1861, gwałty, które sprowadziły uprzednie powstania sprowadzą nowe, i że ta epoka walki skończy się wymiarem sprawiedliwości dla Polski. Czy Grecya, nawet po 400 latach, nie doczekała się odrodzenia?“

2. Lipca 1846 r., z powodu zajęcia Krakowa przez Austryę, interpellował w izbie Parów, rząd francuski w obszernej i starannie wypracowanej mowie, w której przedstawił sprawę Galicyi i Krakowa, żądając interwencji dyplomatycznej, oraz utworzenia konsulatu francuskiego w tem mieście.

5. Października tegoż roku, z powodu polemiki wywołanej ostatnią mową w dziennikach niemieckich, przesłał pismo do panów Philippsa i Goeresa, ogłoszone w ich organie *Historische und Politische Blätter*, wychodzącym w Monachium, w którym znajduje się następane oświadczenie:

„Mniemałem zawsze, że prawda jest główną ojczyzną uczciwego człowieka; nigdy nie znał tego pogańskiego nacyonalizmu, który poświęca wszystkie prawa i przywi-

leje ludzkości pysie samolubnej i okrutnej, przezywanej patryotyzmem przez niektórych dyplomatów i demagogów.“

21. Stycznia 1847 r., podczas dyskusyj nad adresem w izbie Parów, hr. Montalembert popierał w mowie, która wielkie wrażenie zrobiła, paragraf projektu do adresu, protestujący przeciw wcieleniu Rzeczypospolitej Krakowskiej do Austrii, spełnionemu w akcie z dnia 21. Listopada tegoż roku. Dziennik *Débats* z dnia 22. Stycznia następną z tego powodu czyni uwagę:

„Izba Parów przyjmując hr. Montalemberta za swego tłumacza, potwierdziła wotowaniem jego mowę.“

W r. 1848., jako jeden z najgorliwszych członków komitetu francusko-polskiego w Paryżu, redagował manifest tego komitetu.

W 1861 r. przybył do Polski, aby poznać lepiej jej położenie, jej cierpienia, i z nią się zidentyfikować. Ta podróż natchnęła niezmordowanego naszego przyjaciela, i owocem jej było wyborne pismo *Naród* w żałobie, pełne najgorętszego współczucia dla Polski, które się ukazało 25. Sierpnia 1861 r. w przeglądzie *Le Correspondant*. Mówiąc o hymnie *Boże coś Polskę* w tych słowach zdaje sprawę z wrażeń odniesionych.

„Słyszałem i uwielbiałem wszystkie arcy-dzieła muzyki religijnej i świeckiej, dawnej i nowej, ale ani harmonie kaplicy Syxtusa zanadto wychwalane, ani te, które stworzyli *Glück* i *Beethoven*, tak mnie nie wzruszyły, jak ten śpiew natchniony najwyższą wiarą, boleścią i patryotyzmem, śpiew pochodzący z głębin niezmiernych tajemnic.“

Oddając hołd polskiemu patryotyzmowi hr. Montalembert tak go cechuje: „Wolny od grabieży i upokorzenia kogośkolwiek, nie potrzebuje zwycięstwa do panowania, i jak powiada *Châteaubriand* o honorze, nie daje się zgniebić despotyzmowi, bo jest duszą męczenników; przebija sklepienia więzień i porywa z sobą całego człowieka.“

Wspominając o Konstytucji 3. Maja, uważa ją „jako najlepszą, na którą kiedykolwiek ludzie się zdobyli.“

W Lutym 1863 r., ogłosił pismo pod tytułem *Powstanie Polskie*, które miało cztery edycje. Zaczyna się od

tych wyrazów: „Naród w żałobie jest dziś narodem we krwi i ogniu.“

25. Czerwca tegoż roku, w piśmie peryodycznem *Le Correspondant* znajdował się jego artykuł: *La Presse Catholique en Italie*, w którym powstanie z r. 1863 stawia na równi co do legalności z uprzednim z roku 1830; wzmiankuje o broszurze włoskiej, ciekawej, jednego z księży Jezuitów, pod tytułem: *La Polonia e sua Causa*, i dopomina się o pierwszeństwo w zasadzie hr. Cavoura ogłoszonej: *Kościół wolny w państwie wolnem*.

25. Maja 1864 r., hr. Montalembert ogłosił obszerną pracę: *Le Pape et la Pologne*, w której znajdują się liczne szczegóły działania Piusa IX. w obronie kościoła katolickiego w Polsce, i jego prześladowania przez rząd moskiewski.

25. Stycznia 1868 r., wytrwały przyjaciel Polski, poświęcił znakomity nekrolog hr. Władysławowi Zamojskiemu. Autor tego hołdu pośmiertnego powiada: „Biografia ta jest smutna, jest to bowiem żywot rozbitka, którego rozbitcie całe życie trwało.“

Prace hr. Montalemberta były bardzo liczne; są ich ślady w dziewięciu grubych tomach, poświęconych rozmaitym pismom tego utalentowanego pisarza i mowcy, starannie wydanych 1868 r., przez księgarza Lecoffre.

Pozostaje nam jeszcze uzupełnić ten nekrolog niektórymi szczegółami biograficznymi i jego czynności w życiu publicznem, kończąc wspomnieniem o pismach i mowach zmarłego w przedmiotach wychowania publicznego, historycznych, religijnych, artystycznych, finansowych i ekonomicznych.

Hr. Karol Forbes de Montalembert pochodził ze znakomitego rodu; rodzina jego od wieków w departamencie de la Vienne osiadła, odznaczyła się szczególnie za czasów Ludwika XII. i Franciszka I. Jego dziad margrabia de Montalembert był jednym ze sławnych inżynierów wojskowych i dotąd jedna z fortyfikacyj nosi jego nazwisko; był również najstarszym generałem francuskim i umarł w 1800 r. Ojciec Karola Mark-Réné opuścił Francją jako emigrant w 1792.

roku, i służył w oddziale emigracyjnym, na czele którego był jego ojciec. Po rozwiązaniu armii Kondeusza wstąpił do wojska angielskiego i odbył kampanie w Egipcie, Indjach i Hiszpanii w randze pułkownika. Wrócił do Francji podczas drugiej restauracji w 1819 r., wszedł do izby Parów, i w 1826 wysłany został jako ambassador do Szwecyi, gdzie pozostał do rewolucyi lipcowej; umarł w 1831 r.

Hr. Karol de Montalembert urodził się w r. 1819 w Anglii, matka jego z domu Forbes była rodem ze Szkocyi, umarła w 1839 r.

Mając zaledwie 20 lat redagował już świetnie z księżmi de la Mennais i Lacordaire dziennik *l'Avenir*, którego było godłem: „Bóg i Wolność.“ Usiłował wężem spojrzeć katolicyzm z demokracją, i znieść we Francji monopol rządowy w wychowaniu publicznem. Nic dziwnego, że spółka trzech tak znakomitych talentów, obudziła publiczną uwagę i wywołała reakcyę i opozycyę. — Z jednej strony rząd bronił swojego monopolu, z drugiej kierunku tego organu został potępiony w Rzymie. Hr. Montalembert i Lacordaire poddali się temu wyrokowi, i zerwali stosunki z księdzem de la Mennais, który coraz dalej postępował na drodze obranej.

Hr. Montalembert świetnie się bronił w procesie wytoczonym jego Szkole wolnej, we Wrześniu 1831 r., przed izbę Parów, która jedynie przez wzgląd na formalny tekst prawa skazała go tylko na karę pieniężną.

Nie mając lat prawem przepisanych, zaledwie w 1831 r. wstąpił do izby Parów, w pierwszej swej mowie broniąc wolności druku i powstając przeciw prawom wyjątkowym wrześniowym, stanął już w opozycyi przeciw rządowi.

W r. 1836 skojarzył się z jedną z najznakomitszych rodzin, i ożenił się z córką hr. Feliksa de Mérode, patrioty belgijskiego, który jedno z najwyższych stanowisk w swym kraju zajmował. Hrabina Montalembert jest matką czterech córek; jedna z nich wstąpiła do zakonu Sercanek, druga poszła za mąż za hr. de Meaux. Brat Karola, Artur, był zawołanym imperyalistą, pułkownikiem w gwardyi, umarł z cholery w Afryce.

W r. 1840 hr. Montalembert podróżował na wschodzie, i wróciwszy wykazał błędy gabinetu francuskiego w kwestyi wschodniej, w mowie mianej 17. Listopada tegoż roku w izbie Parów.

W r. 1843 wydał swój manifest katolicki, w którym określone są stosunki kościoła do państwa; to dało powód do żywej dyskusyi w tójże izbie.

W r. 1844 trzy jego znakomite mowy w izbie Parów zwróciły uwagę świata politycznego; miały one za przedmiot: wolność kościoła, wychowania publicznego, i zakonów. Wtenczas to gorliwością religijną przejęty wyrzekł pamiętne słowa we wszystkich krajach powtarzane: „Synowie Krucyat nie ustąpią synom Woltera.“

W r. 1845 utworzył Komitet Wyborczy, popierający czynność i wpływ liberalnych katolików, przepowiadając rychły upadek dynastji Orleanów, tryumf tymczasowy radykalizmu, okupiony kosztem wolności we Francji.

W 1847 r., ocenił w następnych wyrazach system parlamentarny Francji:

„Za dni naszych rząd Francji podobny jest do hec zaciętych, w których ministrowie są ustawicznie ścigani przez 400 deputowanych i pewną liczbę Parów Francji; a ci 400 deputowani są z kolei niepokojeni, ścigani przez 10,000 wyborców niezmordowanych w tych hecach niedających ani chwili wolności i wypoczynku.“

W wigilię rewolucji lutowej odezwał się w tych słowach do kolegów w izbie Parów:

„Panowie! zwyciężony przemawia do zwyciężonych!

W r. 1848 urządził w kościele katedralnym paryskim nabożeństwo żałobne, aby uczcić pamięć O'connella.

Wobec nowego rządu uważał za obowiązek patryotyczny popierać go o tyle, o ile tego wymagała rękojmia dana bezpieczeństwu publicznemu i porządkowi materyalnemu.

Został wybrany w departamencie du Doubs członkiem izby prawodawczej przez 25,000 głosów, i zasiadł na ławie ówczesnych konserwatorów.

To mu nie przeszkodziło wotować przeciw wygnaniu rodziny Orleanów, krępowaniu wolności dziennikarstwa przez

nowy rząd republikański, przeciw prawu wojennemu, ściganiu Ludwika Blanc, i samej Konstytucji z 1848 r.

W sprawie rzymskiej popierał silnie ekspedycję francuską przeciw rządowi rewolucyjnemu, i oddał stolicy apostołskiej bardzo wielkie przysługi. Jego mowa z powodu motu proprio papieża, należy do najznakomitszych. Skrajne stronnictwo darować mu nie magło, że wykazywał potrzebę „ekspedycji rzymskiej w samej Francji.“ Antagonizm hr. Montalemberta przeciw Wiktorowi Hugo, trwał ciągle w izbie, była to ciekawa walka syna Krucyaty z synem Woltera, dwóch szermierzy niepospolitego talentu.

Wtenczas to Wiktorowi Hugo przypomniał syn Krucyaty apostrofę jego zwróconą do Ludwika Filipa: „Najjaśniejszy Panie! Pan Bóg i Francya Ciebie potrzebują.“

Stając w obronie papieża, tak się wyraził o jego niemocy materialnej:

„Niema w dziejach świata wspanialszego i bardziej pocieszającego widowiska, jak kłopoty reprezentantów siły pasujących się z niemocą... Pozwólcie mi porównania poufałego: Kobieta z którąby walczone powiedziałyby: „uderzcie mnie, ale nie zwyciężycie, a siebie zhańbicie;“ otóż kościół jest więcej niż kobietą, jest bowiem matką.“

Na cześć tych serdecznych wyrazów wybity został medal. Wtenczas to Ojciec święty w swoim breve oświadczył hr. Montalembertowi: „Mowa którąś miał, drogi i godny synu, w izbie reprezentantów, 19. przeszłego miesiąca, jest nowym i świetnym pomnikiem twego talentu i wielkiej gorliwości w obronie sprawy naszej. Pomnik ten żyć nigdy nie przestanie w pamięci zacnych ludzi.“

Prezydent nowej republiki francuskiej bardzo cenił hr. Montalemberta i jego szlachetność i bezinteresowność, ale postępowanie arbitralnego rządu wywołało w nim silną opozycję.

9. Listopada 1850 r., otrzymał obywatelstwo rzymskie w nagrodę zasług położonych w sprawie katolicyzmu.

9. Stycznia 1851 r., wybranym został prawie jednomyślnie, jednym ze 40 członków akademii paryskiej, na miejscu zmarłego p. Droz.

W rok potem jako nowoobрани miał mowę academiczną, na którą odpowiedział p. Guizot.

W r. 1852. nominowany członkiem komissyi doradczej rządowej, brał czynny udział w ważnych interesach państwa. Ale oburzony niesprawiedliwością dekretu wyzuwającego rodzinę Orleanów z posiadłości, zaczął coraz bardziej oddalać się od sfer rządowych.

W r. 1854. list jego konfidencyonalny pisany do pana Dupin ogłoszony został w dziennikach belgijskich. W tem piśmie niemiłosiernie piętnował potulność i służalstwo prawodawczej izby.

W r. 1857 wpływ rządowy nie dopuścił wyboru hr. Montalemberta na członka izby, i od tej chwili poświęcił się pracom autorskim z większym jeszcze zapalem.

Następnego roku ogłosił krytykę bardzo surową ówczesnego stanu rzeczy we Francyi, w piśmie wydanem pod tytułem: *Affaires des Indes*. Porównanie pomiędzy Anglią i Francją nie było na korzyść ostatniej. Wytoczony proces przez rząd autorowi, skończył się skazaniem go na sześć lat więzienia i 3,000 franków kary pieniężnej; ale cesarz pomimo protestacyi skazanego ulaskawił go.

Hr. Montalembert chciał wolności dla wszystkich i uwielbiał ją pod wszelką formą. Anglia i Stany Zjednoczone Ameryki miały dla niego wielki pociąg, chociaż różne od siebie. Ganił wprawdzie kierunek nadany polityce zewnętrznej Anglii, ale oddawał hołd jej znakomitym ludziom stanu, pomiędzy którymi szczególnie Burka cenił, nazywając go olbrzymem inteligencyi. Zamierzał zwiedzić Amerykę i widzieć jak jego zasada wolności kościółła w wolnem państwie zadość czyni ogólnej potrzebie różnorodnej ludności.

Ale walka ze skrajnemi stromictwami, szczególnie od r. 1848, była nad jego materyalne siły; poświęcił najlepsze zdrowie, i od r. 1865, aż do śmierci ani jednej chwili nie miał wolnej od choroby. Wytrwała i energiczna jego natura walczyła bezustannie z tym zaciętym wrogiem ludzkości, i kiedy sił już nie miał, dyktował sekretarzowi. Pomimo boleści, licznych operacyi, pomimo rany, która go sił pozbawiła, prawdziwie anielską rezygnacją, cierpliwością i sło-

dyczą otaczających zdumiewał. Bez nadziei wyzdrowienia, jedną nogą w grobie, interesował się jeszcze pokoleniem, które go przeżyć miało, patrząc na nie ze sfer zagrobowych. Smucił się niewymownie widząc coraz większy rozdział pomiędzy światłem wiary i światłem cywilizacyi, nad których zespoleniem od lat 40 pracował.

Wylany dla sprawy naszej, przesłał znakomite dary dla biblioteki polskiej w Paryżu i muzeum historycznego w Rapperswyłu, które uważał „za wielce użyteczną instytucją dla Polski.“

Przygotowany do śmierci ciągle oczekiwanej, straciwszy w przeszłym roku jednego ze swych najbliższych przyjaciół polskich, żalił się, że przed nim powołanym nie został. — W ostatnich chwilach nie mógł zataić obawy, którą podzielał z wielu luminarzami kościoła, z powodu projektowanego uznania nieomyłności osobistej papieża, jako nowy artykuł wiary. —

Z tego powodu jeden z najznakomitszych biografów hr. Montalemberta, ksiądz Perraud, professor w Sorbonnie, i świętny kaznodzieja, znany ze swej nauki i świętobliwości, tak się wyraża:

„Kiedy hr. Montalembert, kreślił mdłą ręką wyrazy przez niektórych uważane za bunto wnicze, dawał się powodować szlachetnej namiętności w swojej miłości kościoła. Przeciwnicy hrabiego zapominają, że w niektórych epokach krytycznych, Święci używali podobnej mowy, równie silnej i odważnej a nieraz śmielszej. Cóż to za epoka, w której tak błędnie sądzą o synach najgorliwszych kościoła? Zaiste zdziwiłby się Ś. Bernard i zasmuciłaby się Ś. Katarzyna z Syenny, gdyby ich nazwano buntownikami, dla tego, że żywe uczucie niebezpieczeństwa grożącego kościołowi, wyrывało z ich piersi mimowolnie jęk boleści i surowe ostrzeżenia. Zachowując milczenie, poczuwaliby się do zdrady. — A kościół, który korzystał z ich bogobojnej śmiałości, nie przestał nigdy być im wdzięcznym. Listy Ś. Katarzyny do papieżów Grzegorza IX. i Urbana VI. są godnym uwielbienia aktem posłuszeństwa ich władzy, i odważnej wolności w ich ostrzeganiu. Na jej po-

parcie należałoby się odwołać do licznych listów ś. Bernarda przytoczyć cały jego traktat de la Considération.“

Umarł 13. Marca z rana nagle, prawie bez konania, czując się nierównie lepiej kilku godzinami przed śmiercią. Stosownie do woli zmarłego, pogrzeb odbył się jak najskromniej; bez żadnych mów. Oddawna niewidziano tak ogólnej żałoby; różne stronnictwa i klasy społeczeństwa były reprezentowane na pogrzebie; ministrowie, senatorowie, duchowieństwo, członkowie ciała prawodawczego, Rady Stanu, akademie, profesorowie, urzędnicy wyżsi sądowi, redaktorowie różnych dzienników, rzemieślnicy, słowem wszystkie stany pospieszyły uczcić pamięć znakomitego męża. Polska reprezentowaną była przez garstkę swych synów, pomiędzy którymi znajdowali się uczniowie szkoły w Batignolles. Po nabożeństwie żałobnym w kościele ś. Klotyldy, zwłoki odprowadzone zostały przez licznych przyjaciół zmarłego i pochowane na smętarzu Picpus.

Dziennik l'Univers, który był największym antagonistą hr. Montalemberta, okazał się z czarną obwódką po jego śmierci.

Polacy w różnych miastach, w kraju i za granicą odprawiali nabożeństwa żałobne, a organa opinii publicznej w całej Europie oddały hołd zasłużony drogiej dla wszystkich pamięci. Francya straciła w hr. Montalembencie jednego ze swych najświetniejszych mężów, Polska najwierniejszego i najserdeczniejszego przyjaciela.

Teraz nie pozostaje jak wskazać główne prace tego utalentowanego pisarza i mowcy, prócz już wspomnianych Polsce poświęconych.

Mowy zajmują 3 tomy, od 1831 do 1852 r.; polemika i rozmaite przedmioty także 3 tomy; literatura i sztuki piękne 1 tom, od r. 1831 do 1851. Historia Świętej Elżbiety, która miała 8 edycji 2 tomy, po raz pierwszy wydane w roku 1836. Zakonnicy zachodu do czasów św. Bernarda, 5 tomów od 1860 do 1878 r., szósty miał być ostatnim.

Pomiędzy pismami hr. Montalemberta Zakonnicy Zachodu główne miejsce zajmują. Obszerne to dzieło dedyko-

wane Piusowi IX. zasługuje na szczególną uwagę. — Dwa pierwsze tomy poświęcone są cesarstwu rzymskiemu po dokonanym pokoju z kościołem, i poprzednikom zakonnym na wschodzie od epoki ś. Antoniego. Zakonnicy stawszy się niewolnikami islamu i współnikami schyzmy, tom trzeci przenosi nas na zachód i zajmuje się Anglią, którą autor nazywa wyspą świętych ówczesnej epoki. Następne wyciągi dają wyobrażenie o ważności dzieła i cechują sumiennosc, pracowitość i talent pisarza.

„Wszystko com napisał, powiada autor, czerpane było u samego źródła; przypiski na pozór mało znaczące, nieraz wymagały długich poszukiwań... Praca historyka tak rozumiana podobna jest do pracy mozolnej sztycharza, który poświęca niekiedy 20 lat życia dla reprodukcji najwerniejszej wszystkich szczegółów obrazu wielkiego malarza.

„Wieleż razy kuszony byłem zaprzestać tej zbytecznej pracy, i oddalić się od przepaści, która mogła pochłonąć długie lata, wyczerpnąć cierpliwość i trud bezsilny! Ale także ileż razy śród ciszy nocnej, pod dachem starej siedziby śród nagromadzonych foliałów, zdawało mi się widzieć cały zastęp tych ludzi świętych, książąt kościoła, misyonarzy, uczonych, mistrzów słowa i żywota, od wieku do wieku, należących do reguły zakonnej. — Drżąc wpatrywałem się w tych dostojnych zmarwychwstańców, należących do przeszłości pełnej sławy, której teźraźniejszość nie umie ocenić. Ich łagodne i poważne wejrzenia zdawały się błędzić śród grobów sprofanowanych, dzieł zapomnianych, pomników pogardzonych ich niezmordowanego przemysłu... Z ich silnych i nieskażonych piersi wychodził głos pełen godności i żalu. Tyle nieustannej pracy, tyle cierpień, tyle usług oddanych, tyle żywotów, zużytych dla chwały Boskiej, dla dobra ludzi! a w zamian, potwarz, niewdzięczność, proskrypcya i pogarda! Nie powstanież z dzisiejszych pokoleń przez nas udarowanych, ale nie pamiętnych na dobrodziejstwa, mściciel naszej pamięci?

„Tu nie chodzi o obronę lub panegiryk, ale o opowiadanie proste i wierne; o nic innego jak o rzeczywistą prawdę i sprawiedliwość. Niech one będą zemstą naszą!

„A wtenczas uczulem jakby drgania wewnętrznego i bolesnego wzruszenia. Jestem nędznym prochem, odrzekłem, ale on może się ożywić w zetknięciu z waszemi świętymi popiołami. Może iskra z waszego ogniska zapali moją duszę. Nędzne i zimne pióro służy mi za broń, i pierwszy z mojego rodu nią tylko wojuję. Niechże przynajmniej ta broń służy zaszczytnie i stanie się z kolei mieczem w tej ciężkiej i świętej walce sumienia, prawdy, rozbrojonego majestatu prawa, przeciw tryumfującej przemocy złego i fałszu.

„Któż wiedział przed niewiele laty co to jest zakonnik? Przyznam, że rozpoczynając tę pracę, będąc z mojej epoki, także nie wiedziałem... Wychodząc ze szkół umiemy na pamięć listę wszystkich metress Jowisza, ale nie znamy nawet nazwisk założycieli zakonów, które cywilizowały Europę i tyle razy kościoł.“

W ostatnim rozdziale 5. tomu, który się zajmuje zakonnicami anglo-saksońskimi, znajdują się te wymowne słowa:

„Każdego dnia tysiące ukochanych stworzeń opuszczają zamki, pałace strzechy i warsztaty, ofiarując Bogu serce, duszę, dziewicze ciało, miłość i życie. Jest to kwiat rodzaju ludzkiego, kwiat jeszcze pokryty kroplą rosy w którym się tylko odbił promień słońca wchodzącego, nieskażony jeszcze żadnym pyłem ziemskim; kwiat uroczy którego wonią z dala oddychając, dusze nawet pospolite zostają na chwilę upojone. — Kwiat ten jest zarówno owocem, jest to rdzeń najczystszy, krew najszlachetniejsza pnia Adamowego; każdego dnia bowiem te bohaterki otrzymują niepospolite zwycięstwo, pasując się odważnie z więzami i instynktami ziemskimi.

„Ale kto jest tym niewidzialnym kochankiem, zmarłym na krzyżu, przed 18 wiekami, który tak silnie pociąga młodość, piękność i miłość; który ma tyle świetności i powabu niezwykłego; który porywa swoją zdobycz, pełne życia ciało, i napawa się najczystszą krwią naszą? Jestże to człowiek? nie — to Bóg, i w tem jest tajemnica. Bóg jeden może tak tryumfować i zasłużyć na takie ofiary.“

W tych ognistych słowach maluje się dusza autora bolejąca po wstąpieniu do zakonu ulubionej najstarszej córki.

Hr. Montalembert zostawił wiele materiałów historycznych i manuskryptów, pomiędzy niemi rozpoczęty pamiętnik polityczny z lat 1850, 51 i 52.; żywot ś. Bernarda i przedmowę do testamentu księdza Lacordaire.

Chronologicznie spisane inne prace hr. Montalemberta, z których wiele było ogłoszonych w przeglądzie *Le Correspondant*, są następujące:

- 1830 r. O wolności konstytucyjnej w Szwecyi i jej reprezentacyi narodowej; artykuły literackie *Novalis* i *Notre-Dame de Paris*.
- 1830 i 1831 r. Artykuły ogłoszone w dzienniku *l'Avenir* i różnych pismach peryodycznych, głównie traktujące o aliansie katolicyzmu z wolnością.
- 1833 r. W *Revue des Deux-Mondes*, pod formą listu do Wiktora Hugo, o Wandalizmie we Francyi; rozprawa ta miała trzy edycye. Przedmiot wandalizmu w sztukach pięknych traktowany był obszernie przez hr. Montalemberta w różnych pismach, i nawet przez izbę Parów od r. 1840 do 1847.
- 1838 r. O ostatnich czynnościach Stolicy Apostolskiej.
- 1843 r. O obowiązkach katolików w kwestyach dotyczących wolności wychowania publicznego.
- 1846 r. O tychże obowiązkach w wyborach.
- 1847 r. O raporcie P. de Liadières z powodu projektu do prawa przeciw wolności w wychowaniu publicznem.
- Nekrolog poświęcony pamięci hr. Feliksa de Mérode.
- Sztuki Piękne i Zakonnicy.
- 1848 r. Do Katolików w dzień po ogłoszeniu Republiki.
- Dwa Cyrkularze Komitetu Wyborczego wolności religijnej.
- List do wyborców w departamencie Doubs.
- Rady dla Katolików w kwestyi dotyczącej polemiki.
- 1850 r. Pismo zaadresowane do dziennika *Le Constitutionnel* w rzeczy Piemotu i Belgii.

- 1852 r. O położeniu Szwajcaryi katolickiej.
— O interesach katolickich w XIX wieku.
- 1853 r. Donoso Cortes.
- 1855 r. O przyszłości politycznej Anglii.
- 1856 r. Pius IX. i Lord Palmerston.
- 1857 r. Mowa do pięciu akademii w Paryżu po wyborze hr. Montalemberta na ich dyrektora.
- 1858 r. Affaires des Indes, wzmiankowane już pismo, z powodu procesu.
- 1859 r. Pius IX. i Francya w 1849 i 1859 r.
— Nekrolog. Hr. Tascher.
- 1860 r. Nekrolog. Książę Norfolk.
— List do hr. Cavour.
- 1861 r. Drugi list do hr. Cavour.
- 1865 r. Żywot księdza Lacordaire i jego prace.
— Hr. Beugnot i wolność religijna.
— Hr. Beugnot i jego prace historyczne.
— Zwycięstwo Północnych Stanów Zjednoczonych Ameryki.
— Decentralizacya.
— Nekrolog. Jenerał Lamoricière.

W tym roku zapadł już na zdrowiu, i trapił się tem, że choroba nie dozwalała mu oddawać się zwykłym zatrudnieniom. Widok nagromadzonych materyałów i niepodobieństwo ich użycia bardzo go dręczyły.

Oddał ducha pogrążony w smutku, że miłosierdzie Boskie dotąd nie sprowadziło na świat dwóch dobrodziejstw:
1. Wpojenia ducha chrześcijańskiego w oświatę dzisiejszą i ich harmonijnego pochodzenia w sferze rozumnej wolności.
2. Zadosyćczynienia danego narodowi polskiemu po tylu zbrodniach bezkarnie na nim dokonanych.

Niech ta droga dla Polski pamięć będzie dla każdego z nas bodźcem do żelaznej wytrwałości w patriotyzmie, do wielkiej cywilnej odwagi i do nieustannej pracy.

Nie możemy lepiej zakończyć jak słowami hr. Montalemberta w nekrologu na cześć jenerała Lamoricière, które się dziś do obu stosują w obszerniejszem znaczeniu wyrazów.

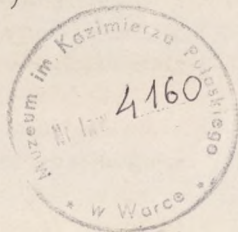
„Grób ten przypomina nam znikomość ludzkich nadziei, ale razem naucza nas, że nawet na tym świecie znajduje się prawdziwa wielkość i prawdziwa cnota. Grób ten naucza nas, jak należy gardzić niegodziwym zwycięstwem, jak służyć w wojsku sprawiedliwości przeciwko wojsku fortuny, jak protestować przeciw zniewieściałej niedołężności, służalczej powolności i bałwochwalstwu powodzenia, jak należy stawić wyżej od nędznego świecidelka fałszywej wielkości, wierność przekonania przez wielu opuszczonego, chorągiew podartą, wolność, której się wyparto, prześladowanych przyjaciół, zwyciężonych i wygnańców. Grób ten naucza nas w epoce zamieszania i niestałości, ocalić przedewszystkiem charakter, który daje człowiekowi całą jego siłę i wartość.

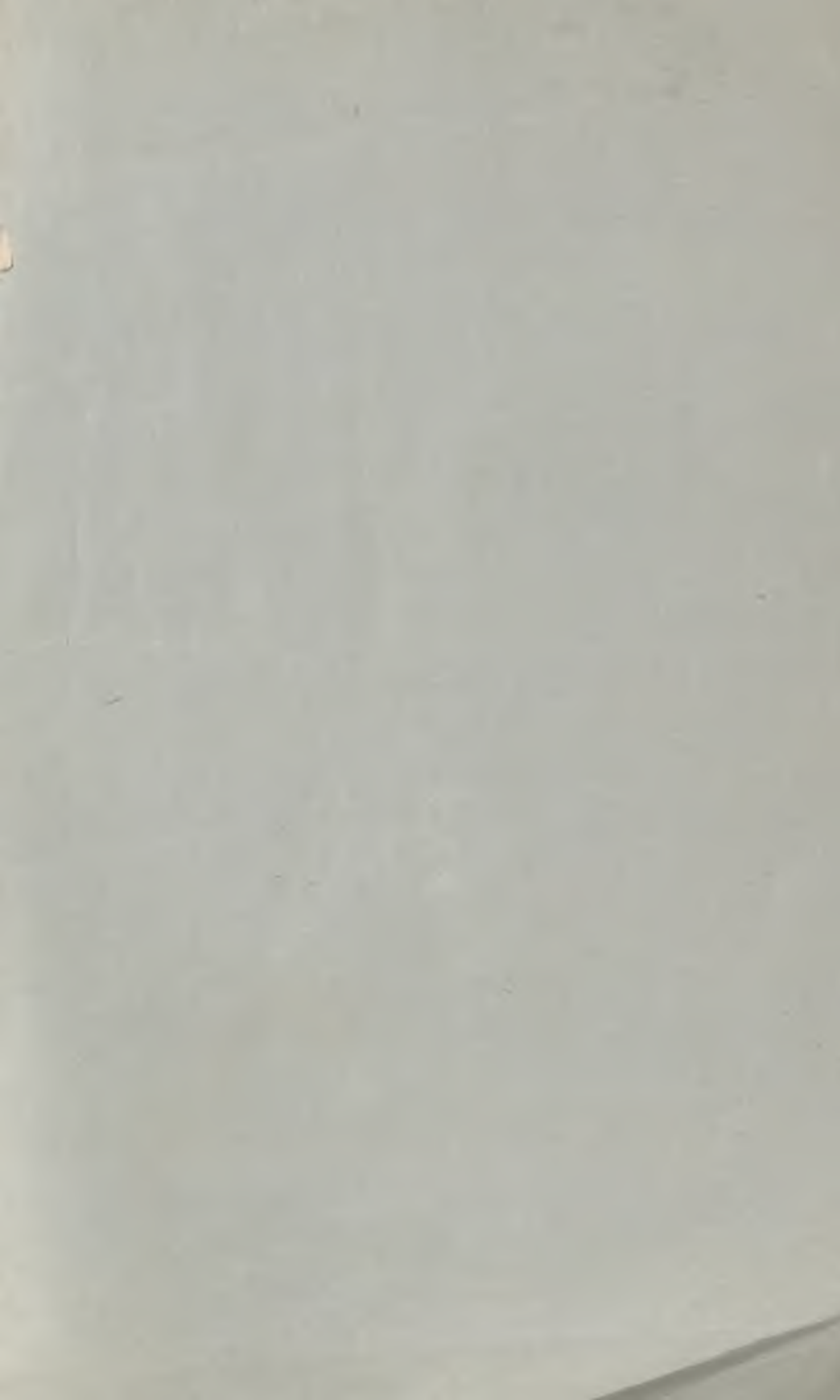
„Ale z grobu tego wyjdzie także nauka trudniejsza i potrzebniejsza, jak być łagodnym i silnym w nieszczęściu; jak znaleźć spokój i pociechę w cierpieniu, jak je znosić bez upadku ducha i goryczy, być nawet w razie potrzeby nieużytecznym sługą, i tak zasłużyć na wieczną szczęśliwość.

„Wszystko to będzie objawione na grobie tego, który w pamięci przechowywanym zostanie; — ponieważ złączył w swoim świetnym żywocie to, co jest często rozłączone; ponieważ był nietylko znakomitym sługą Francji, wiernym żołnierzem wolności, uczciwym człowiekiem, wielkim obywatelem, ale jeszcze znakomitym chrześcianinem, pokornym i nieustraszonym, który kochał swą duszę i ją zbawił.“

Villa Broelberg pod Zurychem, 2. Kwietnia 1870 r.

WŁADYSŁAW HR. PLATER.





Cena: 2 franki.